



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Gazeta Częstochowska

Redakcja

КВИТАНЦІЯ.

AKCJA i ADMINISTRACJA
Aleja II № 38, telefon № 50.

Wydawca Antoni Siennicki.

koszeń na stronicy IV-ej.

Cena 3 kop.

resantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 7-8 wieczorem.

prenumeratę na kwartał 4-ty

NY PARYSKI B. Zarzeckiego w Częstoch wie, II aleja № 19.

aprost z fabryk Paryskich zdjęć z ostatnich nowości.
helm w Sztokholmie (natura) 3) **Kobiety policjanci** (komieczne) Oddział II. 4) **MAZEPA**
skiej (dramat) Oddział III. 6) **Powrót Ulisesa** (dramat) 7) **Zuch** (komieczne)
 program: Spaceru tego p. **Gobson** dokonywał na ulicach **Paryża, Londynu,**
Wiednia i Berlina,
 CENY MIEJSC: miejsce w łozy 50 kop., w krzesłach 30 kop. Galarja 20
 kop. Uczni wie dzieci i żołnierz: placą połowe
 Początek w Niedziele i Świeta o godz. 3, a w dni powszednie o godz. 5 p.p.
 42. Zarządzający teatrem St. Certowicz.

Tea

Oddział

GUS

Отпечатанный без предвари-
 тельной цензуры № 107 газеты
 „Гонец Częstochowski“ заключающий
 въ себѣ 1 печатн... листъ
 доставленъ ко мнѣ въ канцелярію.

1909 г.
 Полцеймейстер
 города Ченстохова

Росписка

Узаконенное число экземпляров.

№ 48.

Teatr „ODEON”

W. Krzemińskiego (Najstarszy w Królestwie)

Od soboty 20 do wtorku 23 (włącznie) **Wielka zmiana programu:** Między innymi zastępują na uwagę:
WZDRAJCA, wielki dramat secesyjny w 11 obrazach **Rywal przyjaźni**, dramat współczesny **Jednonodzy**
bracia Fabiche. — **Wyciąg teściowych** i inne

Na scenie „Divertissement“ złożony ze **Śpiewu, Deklamacji i Monologu** (Reżyser W. Nynkowski)

W środę 24. zupełna zmiana programu.

W Kalloskopach, zmiana obrazów, między innymi serja z 50 widokami **Konstantynopola.**

Przedstawienia od godz. 5 po połud W niedzielę i święta od 3-iej po poł. w soboty od 4 po poł.

Miejsca po 40, 30 i 20 kop. Dzieci do lat 10 i uczniowie placą połowe.

Szczegóły w afiszach i programach.

KALODONT

Niezbędny krem do zębów
 Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowo.
 ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

377

DZ. SARADZEW
TYFLIS.

KAUKAZKI
NATURALNY
KONIAK.

LEKARZ-DENTYSTA
Michał Grejniec
 w CZĘSTOCHOWIE,
 I Aleja Nr. 10, dom p. Rajcherowej.
 Przyjmuje codziennie od 9-1 rano
 od 3-7 wieczór.
 Choroby zębów i jamy ustnej.
 Plombowanie. Zęby sztuczne.

Kalendarzyk.

Dziś: Feliksa Walejusza - Sędzimir
 Jutro: Ofiarowanie N. M. P. Al. - Janusza
 Wschód słońca: o g. 7 m. 32.
 Zachód: 3 m. 59.
 Ubyło dnia: 8 godz. 18 min.
 Długość dnia: 1557 r. Zgon Bony, żony
 Zygmunta Starego.

Dzień 20 listopada.

Św. Feliksa Walejusza.

Sw. Feliks, zwany także Hugonem, urodził się we Francji i był potomkiem królewskiego domu. Już w młodości okazał wielki znak przyszłego świętobliwego życia: pełną ilości rozdawał dziecinna ręką jałmużnę ubogim, a dorastając pokrywał często ich nagoci własnymi szatami. Sw. Feliks nauki pobierał w klasztorze Clairux pod okiem św. Bernarda, nauczył się od niego wielu cnót i wiódł życie podobne do jego, potem postanowił żyć na pustyni. Przyjąwszy święcenia kapłańskie w tym celu, aby się uchylić od następstwa na tron królewski, tajemnie schronił się w górach Prudełskich. Cierpił tam niezmienne pokusy, które czuwaniem, modlitwą, postem i pracą zwyciężył. Niedługo jednak świętobliwość jego przed ludźmi się ukrywała, gdyż udał się do niego na pustynię św. Jan de Matto, kapłan uczonej z Paryża, aby pod kierunkiem jego postępować w upragnionej donosłości chrześcijańskiej. 3 lata wspólnie z nim przemieszkał. Razu pewnego miał ci dwaj kapłani na puszczy cudowne zjawisko: jelen biały z błękitnym i czarnym krzyżem pomiędzy rogami im

się ukazał. To widzenie poddało im myśl założyć zakon któryby oprócz zwykłych 3-ech ślubów zobowiązał się czwartym ślubem niesienia pomocy niewolnikom i jeńcom mianowicie wśród Saracenów i Maurów porażonym na utratę wiary i wiecznej szczęśliwości. Nadto Jan św. w czasie pierwszej Mszy św. widział Anioła z dwoma niewolnikami i z krzyżem dwukolorowym takim, jaki miał Jelen, który się na pustyni pokazał.

Inocenty III Papież zatwierdził ustawę nowego zakonu, pozwolił im nosić suknie białego koloru z krzyżem na piersiach składającym się z dwóch kolorów błękitnego i czerwonego i nazwał to nowe zerowanie zakonem Trójcy świętej (Trynitarzy). Już pierwsza wyprawa Trynitarzy do Afryki przyniosła wolność 136 więźniom, obliczają że do końca 18 wieku wykupili oni około 900,000 chrześcian z niewoli pogańskiej. W podeszłym wieku i pełen radości z rozwoju swego dzieła umarł św. Feliks 4 Listopada 1212 r. w Paryżu, w chwili śmierci jego dzwony same się odezwały. Urban IV go kanonizował, a uroczystość jego Inocenty IV kazał obchodzić 20 Listopada.

Młodzież a przemysł i handel.

Artykuł zamieszczony w № 206 „Kurera Poznańskiego” p. t. „Sprawa uprzedmiotowienia Galicji”, jak i korespondencje ze Lwowa i Warszawy, drukowane w tym samym czasie skła-

RYDZEWSKI i S-ka

31 ul. Pochocińska w Częstochowie, Teatralna 13
Telefonu № 1.

Polecają: Kwas węglowy w balonach, węże gumowe, parciane płyty gumowe i azbestowe, pakunki różnych konstrukcji.
 Oferty na żądanie.

KRUSZYŃSKI i PROSZOWSKI

Częstochowa, Aleja III-cia "dom własny"

Pierwszorządny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski
 WYKONYWA RZĘBY, POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE i SZTUKATERJE.

Założony w roku 1878.

Telefon № 260.

riażnie do napisania stów kilku w poruszony sprawie. Przewodnią myślą wymienionej odezwy jest chęć nakięcia jak największej liczby młodzieży, kończącej szkoły średnie, do poświęcenia się przemysłowi i handlowi, w celu podniesienia dobrobytu społecznego.

Cel godny pochwały, ale droga do osiągnięcia jego w umysłach naszych jeszcze zupełnie niejasno się przedstawia. Hasło, rzuczone w stronę młodzieży, jest najlepszym dowodem, w jak powierzchowny sposób zabieramy się do uprzemysłowienia kraju; — jak mało liczymy się z realnymi warunkami. — Trzy są najważniejsze warunki do stworzenia lub utrzymania przemysłu kraju: bogactwo przyrodzone, odpowiedni teoretycznie i zawodowo wykształceni ludzie z żelazną siłą woli i podstawą finansową. W braku jednego z nich zaden przemysł ani powstać, ani utrzymać się nie może. Najzdolniejsi i najlepiej fachowo wykształceni pracownicy, pomimo wyposażenia kraju w bogactwa przyrody, żadnego nie osiągną celu, jeśli nie będą mieli stosownego kapitału do dyspozycji.

Dlatego usuwamy się pytanie: czy mamy prawo nakłaniać młodzież bez wszelkich zastrzeżeń, do poświęcenia się przemysłowi i handlowi, jeśli społeczeństwo nie będzie mogło im dać później chleba w kraju, ponieważ na stworzenie przemysłu nie umie uruchomić własnych kapitałów? Bezwarunkowo jest to niezgodnym objawem, że np. w Galicji, większość młodzieży poświęca się państwowej karierze urzędniczej, lecz czasami nawet na tych stanowiskach, więcej może się społeczeństwo przysłużyć, niż jako pracownicy przemysłu, którzy całe życie dla chleba spędzić muszą na obczyźnie. Kto z nas znajduje się w takich warunkach, wie najlepiej z własnego doświadczenia, że jest wprost niemożliwym uzyskać odpowiedniej posady w kraju; chcąc nowe przedsiębiorstwo, choćby spółkowe, założyć, trzeba przede wszystkim posiadać osobisty majątek, aby się także finansowo zaangażować. Mylnie jest twierdzenie „Nowej Reformy”, jakoby w Galicji odczuwał się „dotkliwy brak pracowników — zawodowców w przemyśle wielkim”, — przeciwnie, po całym świecie rozrzuca się na odpowiedni, choć nieliczni zawodowcy — Polacy w najróżniejszych kierunkach przemysłu, których nie jest w możności zatrudnić obecny przemysł galicyjski. Chcąc go stworzyć na szerszą skalę, trzeba inną drogą kroczącą niż dotychczas: mniej teoretyzowania, mniej szumnych rezolucji na wiecach, a więcej rzetelowej, mroźszej pracy.

Szczytne w tym względzie zadanie ma Liga pomocy przemysłowej i Straż polska — działalność tych instytucji powinna jednakże przybrać jaknajbardziej pozytywny charakter. Pozytywną stanie się dopiero wtedy, gdy uda im się obce towary zastąpić własnymi wyrobami, t. j. stworzyć przedsiębiorstwa, które choćby tylko zaspakajały potrzeby krajowe.

Praca taka podzielona musi być na całe lata, a najwybitniejszy w niej udział powinni brać: rozważni bankierzy, rzadni kupcy, sprężysti i przedsiębiorczy inżynierowie wszystkich kierunków przemysłu. Bankierzy uruchomić powinni odpowiednie kapitały, na mające powstać przedsiębiorstwa przemysłowe i zapewnić ich finansową podstawę, kupcy wyszukać rynek zbytu dla produkowanych towarów i zorganizować całą akcję sprzedaży. Zadaniem inżynierów — fachowców byłoby: 1) badanie bogactw przyrodzonych kraju i sposobów ich wyszukiwania; wyszukiwanie i organizowanie przedsiębiorstw, które mają najlepsze widoki powodzenia, przyczem nie powinni podlegać różnym upodobaniom i widziwom, jak się to dotychczas najczęściej dzieje, lecz na sumiennej kalkulacji i dokładnym rachunku rentowności muszą opierać swe projekty; 2) dostarczanie potrzebującemu przemysłowi odpowiednich zawodowo wykształconych pracowników.

Słowa te, tak szlachne i cenne wypowiedział w „Przeglądzie Technicznym” inż. Wiesław Chrzanowski. I doprawdy jak okropnie daleko jesteśmy od wypełnienia wskazań szanownego autora.

Kapitały, będące w posiadaniu naszem, we wskazanym kierunku nie tylko nie kroczą, lecz ta najpoważniejsza dźwignia przemysłu i handlu unika udziału w pracy ekonomicznej, przekładając zasilanie banków zagranicznych, w najlepszym razie — miejscowych, lub lokując w papierach państwowych. Jeżeli usłyszymy głosy, że „niema takich, którym kapitały zufać można”, to śmiało zaliczyć je należy do sofizmów, usprawiedliwiających tylko osobistą bierność. Bo tam, gdzie przemysł w ręku naszym spoczywał, w większości starał się i staramy wyżyć się w nim udziału. Bo to jest połączone z kłopotem a obcinanie kuponów — rzecz tak prosta i spokojna! Więc oddajemy swoje bogactwa w ręce innych, sami schodzimy do roli służby u obcych. W tej jednak roli składamy szereg wymownych dowodów, że nie brak w naszym społeczeństwie ludzi dobrze obsługujących przemysł, tylko my ich odszukać i wyszukać nie umiemy lub nie chcemy. Nietomiast nieraz traktujemy pracowników w sposób nie zawsze zgodny z pojęciem o godności osobistej, a za cel pracy gotowi jesteśmy uważać wywyższenie udziałowej, a nie pozytywnej sprawy. Wiemy jak trudno, prawie niepodobna, zawiązać jakakolwiek spółkę, znaleźć środki dla rozwoju lub utworzenia korzystnego przedsiębiorstwa. Jeżeli zaczniemy obserwować nasze miejscowe zakłady przemysłowe i handlowe, to rzuci się nam w oczy zupełny prawie brak między nimi interesów zasobnych, operujących znacznymi kapitałami. Praca ich ogranicza się przeważnie do pośrednictwa, do obrotów „wśród przyjaciół”, nie więc dziwnego, że na każdym kroku wypierani jesteśmy przez awiwoły, opierające działalność swoją na kapitale i solidarności. U nas wyczuwać się daje jak gdyby wstręt do samodzielnej

pracy w handlu i przemyśle i zupełne zapomnienie o tem, że tu spoczywa nasza siła i w tym — dziale pracy nasza przyszłość.

W społeczeństwach twierdzi „Dz. Kij-”, gdzie kultura przemysłowa głębze zapaściła korzenie, utrwaliło się przekonanie, że tylko trwałe podstawy ekonomiczne wytwarzają siłę odporność całego społeczeństwa, pomnażając jego zasoby i potęgając ducha. U nas dzieje się inaczej. Ustupujemy w wypadkach zajętych placówek, potulni jak owieczki, zadowoleni z osobistego dobrobytu na dziś — gnusimy się, przenosząc żywót bez kłopotu i ryzyka nad życie wyteżone zdrowego społeczeństwa. Jesteśmy dziś na niebezpiecznej pochyłości ekonomicznej, po której stacamy się powoli, marnując siły naszej młodzieży, łudząc ją bastami, dla rzeczywistnienia których nie nie robimy.

Jest źle i dalek tak być nie powinno. — M. B.

Zawodzie.

(Garść wrażeń).

Wchodząc z Nowego Rynku w ulicę Prosta i mijawszy Stary Rynek, dochodzi się do mostu, przerzuczonego przez Wartę. Tuż za mostem zaczyna się droga, wiodąca na osławione Zawodzie.

Jest to rodzaj szosy, o której nie można powiedzieć, oprócz tego, że na stopę prawie jest przykryta rządkim, przelewającym się do przydrożnych rowów, błotem. Na stopę człowieka. Bo są miejsca, gdzie koło chowa się po osie, a nawet głębiej, gdzie konie literalnie po brachy brną w błocie.

Giekiawy jest niezmiernie skład tego błota. Oto na Zawodziu porozrzucone są liczne kopalnie kamienia wapiennego. Miał wapienki, rozneszony kopytami końskimi, zmieszany z błotem, podczas deszczów doskonałe zlasowane, tworzy „breję”, którą, co prawda, można użyć do budowy domu, ale zacząć chodzić po niej i jeździć, jest okrucieństwem. Zwłaszcza konie na Zawodziu są prawdziwymi męczennikami niedbalstwa i niezarażności „kogo należało”.

Biednym zwierzętom, nie mówiąc już o dzwiny, nigdzie nie widzianej maści, jakiej nabierają, od dużej wartości wapna, mieszającego się w błocie, negi formalnie obciążą z sierści, i niema na Zawodziu konia, któryby nie kulął, jeżeli nie na wszystkie cztery, to chociaż na jedną nogę. Jest to sprawa, obchodząca między innymi i miejscowy oddział warszawskiego Tow. opieki nad zwierzętami, o którym nie się jakoś nie słyszy. Szkoda, że nie istnieją również Towarzystwa opieki nad ludźmi, bo by może pomogły biednym mieszkańcom Zawodzia, których ongi liczone na 5 000, a których liczba dzisiaj wzrosła podobno do 8,000. Ludzie ci, płaćąc podatki, zarówno jak i mieszkańcy wykwiwntnej w o-

traktowaniu z Zawodziem Częstochow, traktowani są zaiste po macoszemu. Wyobrażam sobie powrót do domów tych kilkusit robotników i robotnic, zatrudnionych przez miejscowe fabryki. Ciemno. Dr ga ście, nie podobna ze względu na błoto po kolana. Sześciu pochyłe i śliskie w każdej chwili grożą upadkiem do rowu. Pozostają lęk po obu stronach drogi, zamieniając się podczas deszczów, w trzęsawiska. To też wieczorem na Zawodziu wychodzi do domu tylko ten, kto nieodwołalnie musi.

Błąda, na przykład, jeżeli ktoś zaboru, ani felcher nie powoży się iść w tamte strony, ani jechać, tymbardej. Opowiadano mi również, że zarówno dowóz z Częstochowy, jak i wywóz z Zawodzia ustają zupełnie z nadejściem jesieni. Śmiać, który powoży się wyjechać z ciężarem, grzebiąc w parowie pierwszy lepszym, albi wywraca i niszczy towar. Właściciele kopalni skargą się, iż nie mogą przyjmować obstacków, gdyż nie mają możności dostawy. Właściciele fabryk narzekają na brak węgla. Brak węgla zresztą jest plagą całego Zawodzia i mieszkańcy drżą na myśl o zbliżających się mrozach, kiedy rzadkie błoty pokryje się lodową powłoką i kiedy najostrożniej podkopy koź nie będzie i stanie zrobić kilku nawet kroków.

Te i tym podobne skargi i narzekania słyzałem naokół „bawic” na Zawodziu. Dość zresztą przeczytać w kronice naszej „Gazety” umieszczone codziennie wzmianki p. t. „Zawodzia” o wypadkach, z których kilku sam byłem świadkiem, żeby wyrobić sobie pojęcie o stosunkach tam panujących.

To też, jak słyzałem doprowadzeni do rozpaczki mieszkańcy, zbierają podpisy, w celu zwrócenia uwagi magistratowi miasta, iż taki stan rzeczy dłużej trwać nie może.

Nie wiem, jaki obrót przyjmie sprawa, ale sądzę, że magistrat powinien zrobić wszystko, co leży w jego mocy, żeby położyć kres tym nieporządkom. Wszakże zastój w przemyśle dość bogato reprezentowanym na Zawodziu, odbija się ujawnia na interesach miasta. Ale po za tym miasto ma przecież jakiś moralny obowiązek względem mieszkańców Zawodzia i powinien ich traktować narówni z innymi obywatelami.

—wski.

Z prasy rosyjskiej.

Zatarg japońsko-rosyjski.

Korespondent petersburski „Rusk. Słowa” rozmawiał z jednym z przedstawicieli dyplomacji rosyjskiej, bardzo kompetentnym w sprawach Dalekiego Wschodu. Temat rozmowy był wyjazd ministra skarbu na Daleki Wschód.

— Naogół — zauważył dyplomata — należy przyznać, że wyjazd sekretarza stanu Kokowewa na Daleki Wschód nie przy-

ba. Dla tego celu warto coś poświęcić, zwłaszcza gdy w gruncie rzeczy owo poświęcenie nie ma w sobie nic tak strasznego. Bo wszakże Polki pięknie! Zmaśniał się.

— Gdybyś się tak z córką Brzdowicza ożenił?

— Horst wytrzeszczył oczy.

— Ależ ten człowiek patrzeć na nas nie może... ojczel.

— Właśnie dla tego. Sprobuł Horst! Wydać ci się to niemożliwym, a ja prawie, że jestem pewien, iż gdybyś tylko chciał... Nie trzęs głową! Ty jesteś dobrą partją, Horst! a to coś znaczy... Przylem, wiesz czy? Oni będą to uważali za rodzaj zwycięstwa. Polka podobna Niemca! to im podobnie...

I rad z konceptu wybuchnął śmiechem. Zaraz jednak wrócił do poprzedniej powagi i nie dając przejść do słowa zdumiośoma sygnowi, jął wyliczać szczegółowo plan całego postępowania, który, jego zdaniem, musiał być uwielczony dobrym skutkiem.

— Jednego się tylko obawiam... że by cię z czasem nie zawojowali... Ale nie! nie! ty jesteś Kurzbach! prawdziwy Kurzbach — dokończył z ufnością. — Moja krewo! Ty będziesz zawsze pamiętać, że to będą moje wnuki, że będą nosić nasze rodowe nazwisko. Zresztą... będą się chowały... u dziadka...

Przy tych słowach wpadł w rozczulenie i zaczął, chlipiąc, powtarzać: (d. c. n.)

31

Kazimierz Łaskowski.

NIEMCY.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

— Z utęszemi kobietami gra niełatwa. Nie wiadomo z której strony uderzyć można. To nie nasze sentymentalne Gretchen — ciągnął młody Kurzbach, grzeżąc się i osmielając stopniowo. — Niedawno tu przebywam, a jednak już zauważyłem wydatną różnicę, jaka istnieje między Niemką a Polką. Nasze kobiety to istoty, naginane od maleńkości w pewnym kierunku, rozwijają w sobie, jak kurczak hodowany na pulardę, tylko konieczne do przyszłych przeznaczeń zdolności, z zatruceniem innych zalet.

— A Polki? Polki? — zagadnął stary Kurzbach natargowicie.

Na to obcesowo pytani, z ust Horsta wybiegło entuzjastyczne.

— „Prachtvoll! Famo...os...sl” — Oczy mu się zaskrzyły, na policzki wystąpił gorączkowy rumieniec.

— No! no! Twój stary wie coś o tem... Istotnie piękne są, a dla młodych to wystarcza — przemówił ale już poważnym, ponuczającym tonem. — Ja to rozumiem, ja... sam byłem takim.

Znowż zamyslił się i po chwili zagadnął nagle:

— Cobys na powiedział Horst! gdyby ci na serio radził ożenić się z Polką?

Ten niespodziewany zwrot w rozmowie, wprawil młodego Kurzbacha w ostupienie. Propozycja ojca wydała mu się czemś tak nienaturalnym, że początkowo sądził, iż się przesyssał, lub że stary pod wpływem dobrego humoru, próbuje zeń żartować.

Bąknął też tylko: „z Polką? z Polką?” i zerwał się na równe nogi, patrząc na ojca wzrokiem pełnym zadziwienia i niepewności. Nie mieściło mu się w głowie, aby ojciec mógł o czemś podobnym pomyśleć.

Tymczasem stary Kurzbach nie daje mu ochłonąć, ciągnął, starając się swem przemówieniem nadać charakter głębiejgo namysłu.

— To nie żarty Horst! Ja to rozważałem i rozważyłem wszechstronnie. Postuchaj! Mam was trzech! Karl o brał sobie karierę urzędową. Ten powinien zostać w ognisku naszej niemieckiej ojczyzny... Emil wyjechał do Londynu... Nosi się, jak wiesz, z zamiarem osiedlenia w Afryce... Nasz pieln niemiecki potrzebuje się rozrosnąć... Niech jedzie, Zaręczył się z córką an-

gielskiego kupca, to mu ogromnie ułatwiło zawiązanie koniecznych stosunków... Niech jedzie — powtórzyl. — Tam stwoży nowe gniazdo dla naszej kultury... Nam Niemcom u siebie ciasno. My jesteśmy naród wielki, potrzebujemy przestrzeni i musimy ją zdobyć. Inaczej ten pień uschłby z braku soków, wyczerpał grunt pod sobą i runął. Rozumiesz Horst?

Dobierał wyrażen, aby myśl ukrytą wypowiedzieć dokładniej, aby ją przełał w pierś, słuchającego w ciąguem zadziwieniu, syna.

Jednakże pomimo kasznoziejszej napuszone wygłaszanych frezów, drgał w nich nuta silnego przekonania i nieugiętej woli, jakaś zasada rdzenna niemieckości, pod którą podporządkowywał indywidualne pobudki i pragnienia.

Jakoż, kiedy uderzywszy w ideę kulturalnego postannictwa, zwrócił się do syna z zapytaniem: czy rozumie? — ten bezwiednie skłonił głowę i odrzekł: — Tak.

Otto Kurzbach zatargi ręce i przechodząc do ostatecznego wniosku, wykladał ze wzrastającym zapamiętaniem.

— Ciebie, Horst! — pragnąłbym widzieć na mojem miejscu. Ty masz trochę racji chłopcze! Czas się zmienił, tymbardej jednak, nie należy nam wypuszczać z rąk raz zdobytych stanowiska. Ustąpić — to znaczy skurczyć się, cofnąć w dziejowym pocho-dzie. Zostać, utrwalić zdobycie, potrze-

niósł tych rezultatów, jakich spodziewa-
li się w Petersburgu. Rozumie się sa-
mo przez się, że winy w tym względzie
nie można przypisywać ministrowi skarbu.
Wyjechał on na Daleki Wschód ze szcze-
gółowo opracowanym projektem umowy,
która miała być dyskutowana na pierw-
szej zaraz naradzie z ks. Ito. Nagła śmierć
tego ostatniego obalła jednak wszystkie
nasze wyrachowania, ponieważ obecnie
stwierdzono już zostało, że ze śmiercią ks.
Ito w japońskich sferach rządzących wię-
lika znowną górę tendencją, wroga wszelkiemu
zbliżeniu z Rosją. Należy dodać, że
w pierwszych dniach po zabójstwie ks. Ito
wszyscy byli przeświadczeni, iż rząd ja-
poński nie omyślałka wyznaczanie nowego
palmownika na miejsce zabitego księcia.
Dopiero kiedy wyjaśniło się ostatecznie, że
rząd tokijski nie życzy sobie uczynić za-
dajeś pragnieniem Petersburga, postanowio-
no odwołać ministra skarbu z powrotem
do Petersburga.

Do tej niepokojącej wieści dodać jesz-
cze musimy, że część prasy rosyjskiej uwa-
ża wojnę z Japonją za nieuniknioną i to
w bliższej przyszłości. „Mosk. Wiedomo-
ści“ np. utrzymują stanowczo, że Japonia
przygotowuje się do wojny gorączkowo,
że zdolała pobudzić Chiny do wystąpienia
wrogiego względem Rosji i że zawarła
przymierze z Austrią. W dalszym zaś
ciągu artykułu dowodzi, że zamykanie o-
czu przed tem niebezpieczeństwem do ni-
czego dobrego nie doprowadzi. „Nie chcemy
wojny“—powiada organ moskiewski—
ale z takimi właśnie wojną.“ „Mosk.
Wied.“ wyraża z tego powodu do zwró-
cenia całej uwagi na Daleki Wschód i po-
wiada, że na ten najważniejszy cel na-
rodowy nie powinno zabraknąć ani sił, ani
środków, ani ludzi. Petersburski organ
carzowski „Ziemszczyna“, streściszony
artykuł powyższy dodaje od siebie: „Jeśli
przegramy i tę wojnę, to zguba nasza jest
nie ochronna i niechybna.“

Pêle - Mêle.

— Od połowy listopada w kaplicy
Melańskiej rozpoczęła się stała kazania
rosyjskie dla Rosyan-katolików obrzą-
dunku łacińskiego. Na kaznodzieję
wyznaczony został przez władzę duchow-
ną ks. Witold Czechot.

— Kamil Fl. mmarion pisze w „New
York Heraldzie“, że od dłuższego czasu
powierzchnia Marsa jest widownią cią-
głych zmian, noszących charakter ka-
tastrofy. Już od kilku lat zachodzi cie-
kawe zgżecie biegunów; również zsgad-
kową jest ustawiczna zmiana kontu-
rów l. zw. jeziora słonecznego, plany
mnie więcej wielkości Francji obozo-
nie licznymi kanałami. Plama ta raz
okrąga, to owalna dwoi się i tró-
równomiernie zmieniają się także ka-
nały. Zdaniem Flammariona, dowodzi
to zresztą nie bliskiego zamarcia pla-
nety, lecz owszem wybitnej jego ży-
wotności.

— Wielką sensację wywołały w Po-
tersburgu aresztowania masowe i uwie-
zienie 7 dyrektatorów „Great Northern
Glass Manufacturing Comp“, w którym
to wie znajduje się wiele kapitalów
zagranicznych. W liczbę aresztowa-
nych mają być także dwaj milionyerzy
bracia Frank. Pożatem aresztowano ad-
wokata Krautera. Przyjemna aresztowa-
nia na razie nieznaną.

— W Stawropolu na specjalnem
posiedzeniu izby sądowej omawiano
sprawę naczelnika ziemskiego Górl-
ckiego, oskarżonego o propagandę idos-
tacji socjalno-demokratycznej.

Sąd wydał wyrok skazujący Górl-
ckiego na zesłanie do gubernji sybe-
ryjskich.

— Przed kilku dniami w cesarskim
aleksandrowskim teatrze dawano
„Ciecha przystań“. Do loży cesarskiej,
gdzie w dzień i w nocy na straż znaj-
dują się 2 sztyldwach oprócz spe-
cjalnie dyżurnego urzędnika dworu,
pędzeli przyzwolone ubrane jęgonosie
i zwróciwszy się do urzędnika przed-
stawił mu się jako agent „ochrony“ i
oświadczył, iż musi wejść do loży ce-
sarskiej z rozporządzenia swojej wła-
dzy. Urzędnik wziął od przybyłego bi-
let wizytowy i poprosił o zaczekanie
zanim nie porozumie się z władzą
wyższą.

Zjawienie się nieznanego w loży
cesarskiej wywołało ruch wśród publi-
czności i zwróciło uwagę policji, która
tę nieznanego zaaresztowała. Okaza-
ło się, iż nieproszonym gościem jest
stary mieszkaniec Zytomierza, który
przed kilku dniami przybył do Peter-
sburga.

Przypuszczają, iż nieznanego ow jest
chorym umysłowo.

Kronika.

— Kołaczemy do serc waszych!

Kołaczemy do serc waszych, drodzy
nasi czytelnicy i czytelniczki. Kołaczemy
do serc waszych—młodzieży szkol-
na. Oczekujemy już z upragnieniem
owej gwiazdki, która ziści niejedno
może marzenie i zesła pogodny pro-
myk pod strzechy wasze. Lecz gwiazdka
ta nie dla wszystkich będzie rów-
nie wesoła. Oto stoją zastępy biednej
działki szkolnej, która uczyć się pra-
nie, garnie do Wiedzy, a pilnością i
sprawowaniem przykładem służy. I dzia-
wa ta, wskutek niemożności opłacenia
współ skazana jest na opuszczenie
murów szkolnych. Dla tych gwiazdka
nie zświeci w tym roku radośnie.

Apełujemy do waszych serc do-
brych i na niedole czułych. Miast wy-
ższać na strojne choinki i lakocie—
dopomóżcie tym nieszczęśliwym. Gdy
powróciecie po świątach do szkoły i u-
zrycie znów obok siebie tych, którzy
wam zawiadzając będą swe dalsze
kształcenie się—napewno radość to wam
wzięją sprawi, niż bogate choinki i
lakocie. Pamiętajcie o ubogich szych
rówieśnikach. Rodzice, uczcie dźwiątę
swą wspomagać mniej szczęśliwych.
Rubryka ofiar na wpisy stoł otworem
w naszym piśmie.

— Kołaczemy do serc waszych.

— **Wieczornia u handlowców.**
Dziś odbędzie się w Lokalu Stowa-
rzenia pracowników handlowych (2
Aleja № 37) wieczornia taneczna, uro-
czona popisami amatorskimi, dla
członków i ich rodzin.

Początek o godzinie 9-jej wieczor-
em.

— **Wieczornia u handlowców** zdobyły
sobie już zasłużone uznanie, to też i
dzisiejsza zapowiada się świetnie.

— Wieczornia Stow. Rzem. Przemysłowego.

Dziś Stowarzyszenie Rzem.-Przemys-
łowe urządza dla członków i gości za-
proszonych ostatnią przed adwentem
wieczornię z tańcami i częścią deklama-
cyjno-muzyczną, na którą zbłą się o-
rzek zamierzany W. Symonowskie-
go p. t. „Na ulicy“ monologi, oraz gra
na fortepianie p. W.

— Wieczór chóru rzemieślniczego.

Dziś w sali „Harmonji“ odbędzie się wie-
czór chóru Rzemieślniczego kościel-
nego, pod batutą p. Witeszcaka.

Początek o g. 8 wieczorem.

— „Sala zajęć“.

Jeszcze pewnie mają czytelnicy w
pamięci sympatyczny obrazek z pawilo-
nu kulturalnego na Wystawie. Wprost
wejścia na samym środku halli grupa
chłopców, czysto ubranych prezentowa-
ła swą umiętność w zakresie wyko-
nywania wielu przedmiotów codziennej
potrzeby, a zręcznych i nie pozabowi-
nych pewnych cech sztuki. To byli
wychowanci sali zajęć im. św. Stani-
sława Kostki.

Dziatwa kształci się w tym zakła-
dzie i rozwija pożytecznie. Miast tra-
cić czas na zbijaniu bąków i wymyśla-
niu niedorzecznych, a złośliwych nie-
raz figlów, uczy się rzeczy pożytecz-
nych, które mogą nawet w przyszłości
stanowić o jej dobrobycie.

Ala zakład ten, jak wszystkie u nas
instytucje dobroczynne waloczyć musi z
przeciwnościami natury materialnej.
Opiekunowie jednak i opiekunki „Sali
zajęć“, nie tracą nadziei, iż tak zwykłe
nieobojętni na potrzebę biedniejszych
często chowanie, pospieszają z pomocą.
Obecnie potrzebne są zwłaszcza karto-
fle i słoma.

Częstochowskie Tow. Ogrodnicze
jak rozrocznie nie zapomni zapewne o
„Sali zajęć“ i pospieszają z wazpewem i
włoszczyznami.

Adres „Sali zajęć“—ul. Krakowska
№ 15.

— Echa wieczoru Słowackiego.

Organizatorzy „Wieczoru Słowac-
kiego“ składają za naszem pośrednic-
twem serdeczne podziękowanie tym
wszystkim, którzy doświetlenia i po-
wodzenia tego wieczoru się przy-

czynili, a więc dyr. Koźmińskim, prof.
Zarembskim, Stow. śpiewaczom „Lu-
tia“, i orkiestrze tegoż towarzystwa,
pp.: Zarzeckiemu, Cartowiczowi, ama-
torkom i amatorom z p. G-inerem na
czele, uczestnikom żywych obrazów,
p. Sobierajowi, Kisielowskiemu, firmom:
Jastrzębski, Świecki, Poros, Raschke i
Ochocki, wreszcie szerokim sferom pu-
bliczności, która tak gorąco poparła
usiłowania i dobre chęci organizato-
row.

— Z Zawodzia.

Jako dalszy ciąg ilustracji do stanu
drog na Zawodziu, otrzymujemy nastę-
pujące wiadomości:

— **Onegdaj furman p. Rozenowicza** wioził
do miasta wapno i oczywiście, także prze-
wrocil, wyupajając połowę wapna do błota.

— **Onegdaj również koło domu p. Peltza**
wywrócił furman wiozący węgiew do pieca
wapiennego p. F. Rosenberga. Furman
odmiał lekkie obrażenia.

— **Wczoraj do godziny 10 rano** nie było
żadnego wypadku, ile że w powodu przy-
mrozku, nikt nie ośmielił się wysłać fur
z ciężarem.

— **Po godz. 10-jej p. Rosenberg wysłał 2**
fury z wapnem. W drodze tak ugryzęły,
że obie pary koni założone do jednej fury
nie mogły jej ruszyć z miejsca. Dopiero,
kiedy właściciel wysłał dwunastu robotni-
ków oraz trzeci parę koni, wyciągnęto
farę z parowu.

— „Wyjęta z pod prawa“.

— **Za wyjętą z pod prawa może być**
uważana ulica Żelazna. Idąc na Za-
wodzie można się utopić w rowie, idąc
Żelazną—można użyć kapteli w błocie
ni srodku ulicy. Ulica Żelazna, jako
wyjęta z pod prawa, przedwzyszkciem
nie korzysta z oświetlenia, pozbawiona
trotnarów, bruków (choćby takich jak
w alejach) wylot do kanału przy jed-
nym z domów wiecznie odkryty, z któ-
rego ziejąca woń odstraszyłyby najobo-
jętniejszego asenizatora. Aby furmani
nie zajędzali na trotuaru, istniejące
przy dwóch domach, powbijano pale
na które wieczorem nachodzą konie
nieświadome, panujących na tej ulicy
przeróżnych pułapek. W razie niesz-
częścia nikt pomocy nie okazuje, stróż
bowiem nie spieszą na ratunek z oba-
wy utopienia butów, których znów
nikt im nie kupi.

— **Obok ulicy Żelaznej znajduje się**
obszerny plac przez który furmani ja-
dą w różne strony. Plac ten w części
pokryty stawami i błotem cuchnącem.
Nad jednym zbiornikiem wody usypa-
no wał ochronny aby woda smac nie
odpłynęła. Na wał ten zwieziono kły-
siące fur śmieci z pobliskich okolic ma-
sta i fabryk, znajdowało tu, w tym
wale sępsute miesa wprawzo, którem
raczyły się psy miejskie, z kolei rzec
i psy zapadały na różne choroby skórne.
W stawach, na placu można wzdleć
utopione psy i koły, w wodzie rozka-
dające się. Gdy pies lub kot zdecnie
bywa rzucany do stawu dla łatwiejsze-
go pożywania się go z domu. Tak że
zwierzętami bywa, ale i ożwiewie-śmia-
łek, lub niewiadomy gęby chciał
przeć się tąd np. na starce Herbską ry-
zyknie wiele: jeżeli się nie skapie w
cuchnących błotach i stawach to zro-
wie na szwank wystawi, bo choć to
miejsce obok Prześwitego Magistru,
nikt nie przybędzie z pomocą, gdyż
ulica Żelazna z przyległościami, a więc
ze stawami i zawartością w okolo nich,
wyjęta jest z pod prawa jakiejbądź
opieki.

— Kursy wieczorne.

Szkoła Rzemieślnicza (dawniej Tal-
mud-Tora) otrzymała od Warszawskie-
okretn naukowe pozwolenie na urza-
dzenie kursów wieczornych dla rze-
mieślników wszelkich fachów.

— **Na kursach wykładane będą** ry-
sunki techniczne i ręczne oraz techno-
logja każdego rzemiosła.

— **Zapisy przyjmują co dzień** kance-
larja szkoly (Garnarska № 8).

— Ładna opieka.

— **Jedna z nowych restauracji wpro-**
wadziła chwalebny zwyczaj, aby goście
zostawiali ubranie zwierzchnie, kaloz-
sze, parasole i t. p. w przedpokoiu u
szwajcara. Jednocześnie atoli powinno
się wprowadzić drugi zwyczaj: aby go-
ściom, powierzone pierzy szwajcara
przedmioty nie ginęły, a właśnie otrzy-
mujemy skargę w tej materji.

— Z rzeźni miejskiej.

— **W ciągu doby ubiegłej w rzeźni**
miejskiej ubito:

— **wółw sztuk 10, krów—11, cieląt**
14. Trzody chłowne 62, baranów 12.

— Rewizje.

— **Onegdaj o g. 8 w. dokonano rewizji**
w mieszkaniu Herszka Fajge (Wieluń-
ska № 8). przyczyn nie podejrzanego
nie wykryto.

— **Tegoz wieczoru dokonano rewizji**
w mieszkaniu, składzie i magazynie
Mojszeza Weinbauma, przyczyn rów-
nież nie podejrzanego nie wykryto.

— Aresztowania.

— **W ciągu dnia wczorajszego aresz-**
towan w naszym mieście następujące
osoby:

— **dla sprowadzenia osobistości:** Sta-
nisława Sucheckiego, Jana Szopa i Mi-
chała Jerowa;

— **za pjanstwo:** Władysława Mazura i
Antoniogo Dawczyka.

— **za włóczęgostwo:** Chalera Zyglę i
Kaspra Michalaka;

— **z wyroku sądowego:** Joannę Wal-
joch.

— **za kradzież:** Sarę Leszczyną.

Korespondencje.

Z Piotrkowa.

— Drożyna mieszkań.

— **Napływ ludności w ciągu ostatnich**
lat spowodowany powstaniem w Piotrk-
owie nowych szkół i instytucji — z
jednej strony, a zastój w budownictwie
— z drugiej, wywołały coraz to większy
brak mieszkań w naszym mieście.

— **Korzystając z tej okoliczności pp.**
kamiecnicy i podnoszą ceny komornego.
Można by to postępowanie jeszcze
uprasiełdliwić, gdyby komornemu od-
powiadali choćby względne urządzenia
mieszkań. Gdy się jednak zwąży, że
w większości wypadków niema wprost
mowy o takich wygodach, jak: alew,
wodociąg i inne, natomiast nie jest
bynajmniej zjawiskiem rzadkiem dostawa-
nie się do swego lokalu po karko-
łomnych a nieraz i nieoświetlonych
schodach, wymagania uszac należy za
wygórowane.

— Sezon zimowy.

— **Sezon zimowy r. b. zapowiada się**
nieszczęśliwie pod wszelkimi wzgląd-
dami pomimo tego, że liczba intelligen-
tnej jednostek w mieście nie tylko
się nie zmniejszyła, ale przybyło ich
sporo. Ci sami ludzie którzy przed
trzema laty rwali się do pracy w szre-
gach postępów, dziś spożywają
na laurach.

— **Miasto nasze posiada sporo osób**
któreby mogły (a nawet powinny) po-
święcić się pracy społecznej, chociażby
wygłoszeniem serji odczytów z dziedzi-
ny prawa, medycyny techniki itp. na
korzyść jednego z istniejących towa-
rzystw, zamierzających... dla braku ludzi
którzyby mieli trochę czasu... no, i do-
brych chęci.

Z Łodzi.

— **Miejsce Tow. pożyczkowo osze-**
dnościowe otrzymały od Kasy skarbowej
piotrkowskiej polecenie dostarczenia w cią-
gu trzech miesięcy szeszoletnich spr-
wozdań z działalności finansowej od 1905
—do 1908, aby umożliwić oznaczenie
wysokości podatku przemysłowego. Ponie-
waż, zgodnie z istniejącym prawem, insty-
tucje drobnego kredytu uwalniae się od
tego podatku, Towarzystwa zwróciły się
do senatu o wyjaśnienie prawa.

— **Dentysta u którego władze śled-
cze wykryły korespondencje prowadzone**
z organizacją, zajmującą się wydawaniem
fałszywych świadectw na dentystów, ucieki
z Łodzi, w obawie przed odpowiedzialno-
ścią sądową.

Z Warszawy.

— **Wzlot aeroplanu.**
Wczoraj o g. 8-jej po poł., na polu
Mokotowskim, baron de C ters doko-
nał wzlotu na swym aeroplanie. Po-
mimo bardzo niedogodnych warunków,
smiały lotnik po dwukrotnych próbach,
wznosił się na wysokość przeszło 20
lokci i przebywał w powietrzu w ciągu
44 sekund. Przy opuszczaniu na zie-
mię zdarzył się wypadek, który omal
nie naraził de Catersa na poważne u-
szkodzenia, na szczęście jednak skoń-
czył się częściowem zepsuciem aeropla-
nu: Wypadek zaszedł w okoliczno-
ściach następujących: W chwili gdy
lotnik w stronie północnej pola zakre-
cił zgrabnie i chciał opuścić się na
ziemię, na drodze stanął policjant ko-
ny; bar. de Caters widząc, iż ten nie
rusza się z miejsca, wolał na plot na-
jechać, niż narazić go na śmierć nie-
chybną.

— **Strata, wywołana tym wypadkiem,**
wynosi 15,000 franków czyli 5,625 rb.

Niezrównany zeglarz powietrzny za- powiedział podobno jeszcze jeden wlot na dzień dzisiejszy, o ile, oczywiście, dopiszą warunki atmosferyczne.

TELEGRAMY.

(Agenci Petersburskiej i własne).

Kara prasowa.

Petersburg 19. Redaktora gazety „Riecz” Elkina, za zamieszczenie artyku „Przed wyrokami”, skazano na 1000 rb. kary.

Ochrona wzmocniona.

Petersburg 19. Ochronę wzmocnio- ną w gub. penzeńskiej przedłużono do 4 września 1910 r.

Szkolnictwo w Rosji.

Poitawa 19. Dama miejska ofiaro- wała plac pod budowę seminarjum nau- czycielskiego.

Wologda 19. Ziemstwa Ustajstolskie i Selwycygadzkie asygnowały odpo- wiednie sumy na wprowadzenie nauki języków nowożytnych w szkołach lud- wych.

Falszywe świadectwa.

Smoleńsk 19. W znanej sprawie fał- szowania świadectw dentystrycznych zaareztowano znowu dwie osoby.

Na Kaukazie.

Tyflis 19. Przybył nowomianowany pomocnik namiestnika Kaukazu w wy- dziale cywilnym senator Watazli.

Bulgaria a Rosja

Sofja 19. Minister spraw zagranic- znych złożył Sobranium długą dekla- rację, w której energicznie zaprzecza interpelacji opozycji, dotyczącej jakoby niezbyt serdecznych stosunków z Ro- sją. Oba mocarstwa działają solidarnie.

aby osłabione stosunki z Turcją nabrały charakteru wzajemnego zaufania. Stosunki te jednak zależne są od położenia Bułgarów w Macedonii. Rząd bułgarski ma nadzieję, iż nowy ustroj państwowy w Turcji zapewni Bułga- rom macedońskim należne im swo- body.

Walka z anarchistami.

Buenos Ayres 19. Wobec powtarza- jących się ostatnimi czasy zamachów anarchistycznych na kościoły i przed- stawicieli władzy, rząd postanowił zwołać specjalną sesję parlamentu ar- gentyńskiego, w celu uchwalenia praw wyjątkowych przeciw anarchom.

Książka w wojsku.


Bruksella 19. Izba deputowanych po burzliwych debatach przyjęła wniosek o uwolnieniu od powinności wojskowej księży i zakonników.

Podatki we Włoszech.


Rzym 19. Prezes ministrów wniósł do Izby deputowanych projekt reformy podatków; proponowane jest zmniejsze- nie akcyzy od cukru oraz zmniejsze- nie cla wozowego od tegoż produktu. Niedobór wskutek tego mogący powstać, pokryty ma być z przekształconego po- datku spadkowego oraz z nowego od- dochodów cebistych.

Cholera.

Petersburg 19. W ciągu doby ubie- głej zachorowało 8, umarły 1, pozosta- je na kuracji 113.



**Popierajmy sprawę o-
 swiaty ludowej!**



Duma.

(Tel. Ag. Pet.)

Petersburg 19.

Posiedzenie 14 otwarto o g. 11 m. 15. Przewodniczy ks. Wołkowski.

Bulaj—wypowiada się za przekształ- ceniem sądów wolostnych na typ sąd- ów gminnych, jako więcej gwaran- tujących interesy wszystkich stanów. Ja- ko jedyny brak sądów gminnych mów- ca widzi, iż Ministrowi Sprawiedliwi- osi przysługuje prawo odrzucania kan- dydatów wybranych na sędziów i mianowania ich samemu.

Bielińsov—poddaje analizie kryty- cznej punkty reformy, dotyczącej sąd- ów lokalnych. Mówca wspominając o ograniczeniu wyboru kandydata na sę- dziego wyraża się o działalności takich sądów w sposób nieparlamentarny, za- co przewodniczący odbiera mu głos.

O g. 2 m. 12 posiedzenie wznowio- no. W łóży ministrów zasiada minister sprawiedliwości.

Timoszkini kończy swą mowę, sta- wiając wniosek, aby Izba odstąpiła pro- jekt do komisji, w przeciwnym razie Timoszkini zapewnia, iż włościanie znajdują inną drogę dla wywalczenia so- bie reformy i wniosła próbę do Stóp Tronu (oślaski na prawicy).

Hasamedow żąda, iż reforma nie obejmuje i Kaukazu.

Skoropacki komunikuje w imieniu padzierników, iż będzie głosował za kłnięciem sądu wolostnego i usta- nowieniem sądu obieralnego jednoos- bowego.

Włościanie Rożkow, Jarkiewicz i Herasimienko wypowiadają się za ut- wórzaniem sądu lokalnego typu gmin- nego, złożonego z trzech osób.

Herasimienko kończąc mowę przy- pomina, iż Gulkinia jako jedynym z po- przednich posiedzeń zasiadał do są- du wolostnego bajkę Kryłowa „Labeł”, szczerpak i rak”; do Gulkina jednak można zastosować bajkę tegoż Kryłowa „Swinia pod dębem odwiecznym”.

Po mowie Herasimienki ogłoszono przerwę.

(d. r.)

OFIARY.

— Sprostowanie.

W Nr 106 omytkowo zamieszczono J. Langierowie.

Na wpisy dla niezamożnych ucznió- gim. Kościńskiego, zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Tadusza Mizgiera J. i A. Langierowie składają rb. 3.

L. T. na biedną Szepepską rb. 1, na Ocicię rb. 1.

Okulista

Dr. med. St. Markowski

b. Asystent Lwowskiej Kliniki Okulistycznej zamieszkał w Częstochowie przy ul. Teatralnej Nr 13 w domu p. Kohnowej. Przyjmuje chorych za opłatą od 10—12 rano i od 5—6 po południu. 1082-30

**Wateł, wałki i kit
 do okien poleca
 Skład Apteczny
 Wacława Orzeł**
 w Częstochowie, III Aleja Nr 48.

**Drzewka owocowe,
 Krzewy ozdobne
 i dzikie**
 w Zakładzie Ogrodniczym
S. JASTRZĘBSKIEGO
 w Częstochowie. 362

Precz ze złotymi zegarkami prawie darmo



Gdyż zegarek męzki z prawdziw. amerykańskiego złota płaski cudownie grawerowany „AMERYKA” nie odróżnia nawet specjalści od złotego 56 pr. Oprócz piękności zegarek „AMERYKA” jest naj- lepszej genewskiej konstrukcji znej fabry „LAN- GEN WATCH”, nakręcony raz na 48 godzin bez kluczyka „Remontoir” wyregulowany do mi- nutowości na 8 lat. Cena zamiast rb. 15 tylko **Rb. 2 kop. 90** 2 zegarki **Rb. 5 kop. 52**. Dla rozpowszechnienia nas- zego przedstawieliśmy dołączamy do każdego zegarka jako pre- mium **zupełnie darmo**: 1) Dewizkę wspaniałą z tego samego ma- teriału, 2) Brelok nowoc. Automatyczny kinematograf z interesują- cymi widokami, 3) Musztki, aparat D-ra Kocha dla nieskończone- go palenia papierosów i cygar i woreczek zamiszowy do zegarka.

Obstalunki wysyłamy pocztą za zaliczeniem nawet bez zadat- ku. Adresować: PRZEDSTAWICIELSTWO ZEGARKÓW „AMERY- KA” p. l. E. WACHOCKIER, WARSZAWA PROSTA Nr 17 a, — 22. Za przesyłką do 1-go lub też do 3- cu zegarków dolicza się 40 kop. Kto tylko zobaczy ten zegarek, ten uwierzy że złoty.

UWAGA: Damski zegarek z tego materiału z damskim kom- pletem **rb 3 kop. 90.** —1090—2—1

**Fabryka Tabaczna
 Noblesse**
 KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI
 POLECA:
 nowe doskonałe papierosy
LEPSZE 10 szt. 3 kop.
**Dobroć towaru
 a nie opakowanie !!!**
Sprzedawcom dogodnie warunki.

Zawiadomienie

2 klasowa szkoła prywatna Kon- stantego Januszajtisa zostaje o- twartą dnia 20 b. m. t. j. w so- botę przy ul. Teatralnej Nr. 21. Opłata za naukę dzieci członków Towarzystwa Rzemieśniczo-Prze- mysłowego wynosi w r. b. tylko 20 rubli. Zapis dzieci codz.ennie w kancelarii szkoły, Teatralna 21 od g. 9 rano do 2 po południu i w biurze Towarzystwa, Aleja I-9, od godz. 7 do 9: wiecz 1084.

Zawiadomiam

Sz. P. majstrów stołarskich, że założyłem na miejscu parowej fabryki łychtów z różno- gatunkowego drzewa ściętego od 2 m. m. grubości do 50 m. m.: szerokości do 800 mm które posiadam na składzie ja- ko też przyjmuję na takowej maszynie przysłany mi materiał porządnie podług żądanych rozmiarów, po nader przystę- pnych cenach. Maszyna ta najnowszej konstrukcji i wyprawa wyrobu jest z- niej o 25% tansza. Również kupuję drze- wo w okolicy stacji J. T. Dębnie, Je- ston. Jawor, Sosnina i t. p.

Teodor Buchalski
Krakowska 22.

1086—2—1.

Handlowiec

Samodzielny
 poznaczył lat 30 obecnie **Kasjo-em- buchaterem** od kilku lat w Dobrach hrabowskih w okolicy, znający czystości i operacji bankowe rutynowany Kupiec, possużący zajęcia odpowiedniego bez róż- nicj branży od 1/1 910 r. lub od 1/VII 910 r. Łask. Oferty J. D. 30 Adm. 1071—3—1

**Hygieniczna wykwintna
 i tania!!
 jest znana bielizna
 fabrykantów**
MEY & EDLICH
 w Lipsku — Płagwicz.
 Dostawców Dworów Królewsko Saskiego i
 Rumuńskiego.
 Bielizna ta, nieporównana w swej
**doskonałości i praktyczności, nie różni się od
 najwykwintniejszej bielizny płóciennej**
 Ze względu na niesłychanie niską cenę — sztuka kosztuje kil- ka kopiejek, — jest ona **dostępna dla każdego.**
 Uśwajając zupełnie potrzebę prania, staje się **niezbędną
 w podróży.**
 Bielizna ta z wewnątrz i z zewnątrz pokryta jest płótnem.
OSTRZEŻENIE! Wobec licznych nieud. lny h nasłado- wniców, zwracamy uwagę na stempel firmy: **MEY & EDLICH** Leipzig — Płagwicz, oraz na markę fabryczną któreimi opatrzona jest każda sztuka tej bielizny. 16—1

Zakład rzeźbiarsko-poźlotniczy

Br. Kwiatkowskiego i S-ki
 w Częstochowie, ul. Św. Barbary 18
Posłaci: ołtarze, figury, furetrony, rany, konsolle meble i w ogóle roboty kościelne i salonowe w zakresie poźlotnic- zym w chodzący. Za robotę trwałą i su- mmienną zakład gwarantuje **ceny niskie** 932—14—1.

Zingęta karta paszportowa, wydana przez fab. Warta na imię Franciszka Dobosz. Złóż. w Adm. Gazety. 1091-1

Ustro opesy zupełnie nowe do sprzeda- nia Wiadomości Wieluńska 4. Schro- nienie Paraliżków u Nowakowskiej. 1082

Kraków Zakład wodoleczniczy i sa- natorium spec. chorób nerwowych D-ra Kupeczyka—ul. Śrujskiego. 42—1

Osoba młoda inteligentna pragnie przyjąć miejsce gospodyni lub opie- ki nad dziećmi. Oferty „Gospodyn”. 1007—2—1

Kłap słożywozy sprzedam zaraz. Wie- luńska 28. 1050—3—1

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują: Kantor własny — Częstochowa Aleja II Nr. 38 — w Zawierciu księgarnia p. K. Lubczy i S-ka, w Noworadomsku p. A. Kałczyński, w Rakowie p. Leon Piotrowski, w Warszawie p. F. Syrewicz. #

Warunki prenumeraty: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domów. — — —

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce; przed tekstem kop. 30, po tekście k. 10, obok tekstu (nadesłane) kop. 50, nekrologi kop. 20. Drobne ogłoszenia po 3 kop. za wyraz.